

Informator Krajoznawczy

Nr 5/105 (maj) 2018



**Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza**

Wprowadzenie



W majowym numerze Informatora Krajoznawczego zamieszczam relacje z wystaw zorganizowanych w Bukowcu. Pierwsza to wystawa malarstwa Dariusza Tworka, druga przedstawiająca Karkonosze na dawnych mapach. Opisuję także dwie wycieczki. Pierwszą po bukowieckim parku, drugą po Górach Wałbrzyskich. Najważniejszym jednak wydarzeniem był udział przedstawicieli naszego regionu na jubileuszowym przeglądzie filmowym w Warszawie gdzie miałem przyjemność zaprezentować swoje fotografie o tematyce górskiej.

Życzę miłej lektury.

Krzysztof Tęcza

Spis treści:

- Str. 1 Wprowadzenie
- Str. 3 Wystawa malarstwa Dariusza Tworka
- Str. 5 Trzeciomajowa wycieczka po parku w Bukowcu
- Str. 8 Karkonosze na dawnych mapach, rycinach i litografiach
- Str. 10 Jeleniogórski akcent na XXV Przeglądzie Filmów Alpinistycznych w Warszawie
- Str. 13 Wycieczka szkoleniowa na Trójgarb i Chełmiec

Wystawa malarstwa Dariusza Tworka

W siedzibie Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu miało miejsce otwarcie wystawy malarstwa mieszkańca Marciszowa – Dariusza Tworka. Pan Dariusz, mimo iż zainteresowania plastyczne przejawiał już jako dziecko, tak naprawdę swoją twórczość rozpoczął w roku 2000 kiedy to wyszedł z ciężkiej choroby. Uznał wtedy, że malowanie obrazów może być pewnym rodzajem rehabilitacji. Początkowo używał farb olejnych aż uznał, że najbardziej pasuje mu akryl. Aby nie myśleć o chorobie rzucił się w wir pracy i stworzył setki obrazów. Większość z nich malowana jest na dużym formacie. Najczęściej przy tworzeniu inspirował się impresjonistami. Jego prace mogą na pierwszy rzut oka wydawać się nieco krzykliwe, o bardzo kontrastowych kolorach, ale to właśnie wyróżnia go od podobnych twórców.



Dariusz Tworek został zauważony nie tylko w Polsce, ale także w Anglii, Holandii, Francji, Kanadzie i Niemczech. W każdym z wymienionych krajów jego obrazy wzbudzały spore zainteresowanie. Znalazło to wyraz w wyróżnieniach otrzymanych od wójta gminy Kamienna Góra czy wójta gminy Mysłakowice. W 2016 roku został nagrodzony WALOREM – nagrodą konkursu „Pamiętka z regionu” organizowanym przez Świat Lnu.



Dariusz Tworek wystawiał swoje prace m. in. w: Starostwie powiatowym w Kamiennej Górze; sanatorium w Janowicach Wielkich; Starej kopalni w Gorcach; domach kultury w: Kamiennej Górze, Marciszowie, Pisarzowicach, Krzeszowie i Lubawce; gospodarstwach agroturystycznych „Bogdanka” w Starej Białce i „Agro” w Pustelniku; restauracjach „Swojak” i „Time Caffè” w Kamiennej Górze, „Rustykalna” w Krzeszowie oraz „Karczma Kamienna” w Czarnym Borze. Tam też można nabywać prezentowane prace.

Dariusz Tworek opowiedział o swojej pracy, o przeciwnościach spotykanych na swojej drodze ale także o nadziejach związanych z przyszłością. Spotkanie z artystą

poprowadził Witold Szczudłowski – dyrektor biura ZGK. Dodam tylko, że wszystko działo się 1 maja 2018 roku.

Trzeciomajowa wycieczka po parku w Bukowcu

W czwartek 3 maja 2018 roku Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy działająca w Związku Gmin Karkonoskich zaprosiła chętnych do udziału w wycieczce po parku w Bukowcu. Przybyli do Bukowca spotkali się przy pałacu w samo południe. Pogoda wręcz zachęcała do ruszenia w trasę.



Bukowiec to miejscowość, o której wzmiankowano już w 1305 roku. Jednak tak naprawdę to co najważniejsze zaczęło dziać się tutaj w momencie kiedy nabył go hrabia Fryderyk von Reden. Miało to miejsce w 1785 roku. Właśnie wtedy pojawiła się szansa dla tej miejscowości. Co prawda musiało upłynąć kilka lat oraz wydarzyć się kilka spraw rzutujących na życie hrabiego, ale w końcu Fryderyk von Reden zaczął realizować swoje marzenie związane z tym miejscem. Postanowił on, że stworzy tutaj coś pięknego, coś gdzie jego ukochana żona będzie dobrze się czuła. Przyjął zatem do pracy znanego ogrodnika Hansa Karla Walthera, którego skusił do przyjęcia tej posady nie tylko odpowiednią pensją ale także odpowiedniej wielkości domkiem. Wszak pan Walther miał przeprowadzić się tu wraz z rodziną. Miał też pozostać tutaj do końca życia. Oczywiście hrabia przyjął do pracy całą rzeszę ludzi, którzy mieli wspierać głównego ogrodnika w jego dziele. Dzięki temu w dosyć

krótkim czasie w Bukowcu, na obszarze 250 ha, powstało piękne założenie parkowe. Trzeba jednak pamiętać, że gospodarstwo Redena w założeniu miało być samowystarczalne. Dlatego też, oprócz części parkowej spory kawałek ziemi przeznaczono na zasiewy i pastwiska.

Jakby jednak na to nie patrzeć w Bukowcu zostało stworzone ciekawe założenie romantyczne, które wywierało silny wpływ na sąsiadów. Ci widząc co stworzył Reden, nie chcąc być gorszymi, podglądali wyniki jego działań i próbowali czynić to samo u siebie. Ponieważ w tamtych czasach nie było zwyczaju grodzenia swoich majątków płotami szybko powstało w tej części Kotliny Jeleniogórskiej olbrzymie założenie parkowe. Był to niejako wzór do naśladowania w ówczesnej Europie.

Osoby, które przybyły do Bukowca miały okazję przejść ścieżką wokół stawu Kąpielnik, który przed wojną, zgodnie z wolą właściciela, był udostępniony dla ogółu. Można tutaj było usiąść przy stoliku by napić się herbaty czy zjeść pyszne ciasto. Można było popływać na kajakach czy po prostu zażyć kąpieli w zimnych wodach zbiornika. Dzisiaj, za sprawą Fundacji, powracamy do tych tradycji. Można tutaj posiedzieć przy ognisku czy wypożyczyć kajaki. Odbudowano nawet molo, przy którym można przycumować łódki.



Po przejściu aleją wierzbową dotarliśmy do „Ponurej kapliczki” położonej nad stawem o podobnej nazwie. Nieco niżej hrabia Reden kazał wykuć sporą grotę, do której zachodził podczas spacerów by odpocząć i schłodzić nieco organizm wystawiony na działanie promieni słonecznych. Sprowadzeni w tym celu górnicy z

wałbrzyskich kopalń pokazali, że potrafią wykonać takie dziwne zlecenie. W otworze wejściowym zamontowano drewniane drzwi i gdy zachodziła potrzeba skorzystania z owego obiektu służba przychodziła nieco wcześniej by przygotować napoje i ciasta. Dzisiaj po drzwiach jest jedynie ślad wykutego w granicie obramienia a miejsce to odwiedzane jest przez przechodzących tędy turystów. Niestety mogą oni liczyć tylko na to co przyniosą ze sobą. Dobrze by było gdyby opuszczając to miejsce zabierali ze sobą śmieci. Niestety najczęściej tego nie czynią i od czasu do czasu pracownicy Fundacji wywożą stąd worki odpadów.

Kolejnym obiektem odwiedzionym po drodze było Opactwo, czyli miejsce które każdy kojarzy z jakimś klasztorem czy zamkiem. A tak naprawdę był to obiekt małej architektury wzniesiony w celu przełamania monotonii wszechobecnej zieleni. Chociaż, w okresie późniejszym, obiekt ten został wykorzystany jako miejsce ostatniego spoczynku hrabiego Redena, i później hrabiny Reden. Ponieważ hrabia zmarł nagle nie miał przygotowanego grobowca, przecież dopiero co się tutaj przeprowadził. Wykorzystano zatem Opactwo, co przyniosło wiele problemów. Była to bowiem tzw. ziemia niepoświęcona. Aby dopełnić formalności hrabina musiała włożyć sporo pracy. Gdy jednak dopięła swego, czterdzieści lat później, gdy sama odeszła z tego świata, jej zwłoki zostały złożone obok męża. Nic bowiem nie stało już na przeszkodzie. Niestety, jak to w życiu bywa, w XX wieku, gdy obyczaje nieco się zmieniły, znalazł się szabrownik chcący obrabować trumny stojące w Opactwie. Na szczęście przyłapał go stróż i w porę uniemożliwił zbezczeszczenie zwłok. Wtedy też trumny zostały przeniesione na cmentarz pod lasem gdzie spoczywają do dnia dzisiejszego. Kłopot polega na tym, że tak naprawdę nikt nie wie gdzie. Ponieważ zawierucha wojenna spowodowała zaginięcie dokumentów znajdujących się w kościele, do dnia dzisiejszego nie można natrafić na miejsce ostatniego spoczynku Redenów. Dlatego w 200 rocznicę śmierci hrabiego pod Opactwo została z powrotem przeniesiona tylko sama płyta upamiętniająca właścicieli Bukowca.

Uczestnicy spaceru udali się dalej groblą wokół Kąpielnika w stronę domu ogrodnika Walthera. Mogli zobaczyć ten ciekawy budynek wzniesiony na kamiennych arkadach i przykryty dachem beczkowym. Ostatnim punktem wycieczki była Herbaciarnia, czyli budowla wzniesiona przez hrabiego jako prezent na rocznicę ślubu dla jego małżonki. Chodziło o to, że hrabina lubiła przychodzić w to miejsce by podziwiać najpiękniejszy widok w okolicy. Widać stąd było Śnieżkę. Niestety czasami pogoda nie pozwalała na dłuższy pobyt na wzgórzu. Po wybudowaniu Herbaciarni nie było już z tym problemu. Służba miała gdzie podać herbatę i ciasta a hrabia w drugiej komnacie ulokował niewielki księgozbiór. Dodam

tylko, że w dniu dzisiejszym również znajduje się tu biblioteka zwana wolną. Znaczący to, że każdy może coś stąd wziąć a w zamian przynieść coś innego.



Ponieważ pogoda zaczęła się psuć zmuszeni zostaliśmy do zrezygnowania z dalszego spaceru i powróciliśmy do pałacu, w którym obejrzelśmy przepiękny wystrój sali kominkowej, zbiór pamiątek w gabinecie Redena, starą drewnianą konstrukcję strychu, na którym mieszka „Biała Dama” oraz podziemia z tajnym przejściem.

Myślę, że wycieczka, którą poprowadziłem, dostarczyła jej uczestnikom sporych wrażeń i, że zostali oni na tyle zachęcani do poznawania tajemnic Bukowca, że pojawia się tu po raz kolejny, tym razem przyprowadzając swoich znajomych.

Karkonosze na dawnych mapach, rycinach i litografiach

W czwartek 3 maja 2018 roku w Bukowcu miało miejsce otwarcie wystawy Petera Bergmanna „Karkonosze na dawnych mapach, rycinach i litografiach”. Organizatorem wystawy był Związek Gmin Karkonoskich, który nie tylko udostępnił autorowi pomieszczenia pałacowe ale także przygotował reprodukcje i zrealizował całość.



Wystawa jest niejako uzupełnieniem wydanej przez Petera Bergmanna książki „Karkonosze na dawnych rycinach i litografiach”, w której ukazał prace mistrzów miedziorytu, stalorytu, drzeworytu i litografii, tworzących w Karkonoszach. Dzięki tym pracom możemy zobaczyć jak wyglądały nieistniejące już obiekty. Tym razem autor wzbogaca całość poprzez zaprezentowanie oryginalnych map tych terenów.

Peter Bergmann opowiedział o swojej pasji, o tym ile kosztuje go wysiłku pozyskiwanie kolejnych obiektów. Uświadomił także obecnym jak wiele trzeba włożyć pracy by w ogóle dowiedzieć się, że jakieś dzieło w ogóle istnieje. Później ile trzeba poczynić zabiegów by nabyć dane dzieło, zdobyć na nie odpowiednią sumę pieniędzy, i wreszcie opracować pozyskany dokument by móc powiedzieć o nim coś konkretnego. Kolekcja, która została udostępniona w pałacu w Bukowcu to dzieło jego życia. Zaprezentowano na niej prawie 80 obiektów, do tego kilkadziesiąt map i różnych drobiazgów. Całość została dokładnie opisana i ponumerowana oraz spisana w specjalnie wydanym katalogu. Nie ma zatem problemu z interpretacją obiektów.

Jeśli chodzi o poszczególne dzieła to w kolekcji znajduje się sporo nieznanych ogółowi prac. Bardzo ciekawymi są miedzioryty przedstawiające zamek Chojnik. Autorami tych wyjątkowych prac są F. A. Tittel, C. T. Mattis i A. L. Richter. Gratką jest miedzioryt I. G. Endera przedstawiający widok Chojnika z przed pożaru. W zbiorach mamy przedstawienia schronisk turystycznych m. in.: Strzechy Akademickiej, Samotni, Petrowki, Lučni boudy. Są przedstawienia wielu

miejsowości, liczne krajobrazy, zamki, wąwozy, wodospady czy skałki i szczyty. Wystawa będzie dostępna do 31 sierpnia 2018 roku.

Jeleniogórski akcent na XXV Przeglądzie Filmów Alpinistycznych w Warszawie

W dniach 11-13 maja 2018 roku w Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie miał miejsce XXV Przegląd Filmów Alpinistycznych im. Wandy Rutkiewicz. Od 25 lat impreza ta ściąga ludzi związanych z górami wysokimi, alpinistów, himalaistów oraz ludzi zainteresowanych tematyką górską.

W roku obecnym przybyłych przywitał dyrektor muzeum Tomasz Jagodziński, który wręczył osobom zasłużonym dla organizacji tej imprezy prezenty i dyplomy. Przyjął także ofiarowane do zbiorów muzeum ciekawe eksponaty. Były to dary m. in. od Leszka Cichego.



Pierwszego dnia przeglądu Justyna Tafel pokazała materiały filmowe zebrane do filmu „Ostatnia wyprawa” autorstwa Wandy Rutkiewicz. Odbył się także wernisaż wystawy fotograficznej „Dwie Kangczendzongi 1978. Wyprawa Polskiego Klubu Górskiego”. Uzupełnieniem udostępnionych fotografii był wykład prof. Jana Serafina, który opowiedział o przebiegu tej wyprawy ale także o autorach zdjęć.



Tegoroczny przegląd był wyjątkowy gdyż przebiegał w 40-tą rocznicę zdobycia przez Polaków dwóch dziewiczych wierzchołków trzeciego co do wysokości szczytu Ziemi: Kangczendzongi południowej (8494 m n. p. m.) i Kangczendzongi środkowej (8482 m n. p. m.). Najważniejszym jednak wydarzeniem jakie miało miejsce 40 lat temu było wejście na najwyższy szczyt Ziemi przez Polkę. Wanda Rutkiewicz stanęła na szczycie Mount Everestu (8848 m n. p. m.) jako pierwsza Polka, pierwsza Europejka i jako trzecia kobieta świata.



Foto: Anna Tęcza

Organizatorzy postanowili, że przeglądowi będą towarzyszyć trzy wystawy fotograficzne o tematyce górskiej. Pierwsza została już wspomniana. Drugą przygotował Radek Jaworski. A do zaprezentowania trzeciej zaproszono piszącego te słowa. Sztalugi ustawiono na głównym holu Centrum Olimpijskiego. Fotografie,

które zaprezentowałem ukazywały piękno Karkonoszy i Rudaw Janowickich. Były one jednak tak wybrane by pokazać miejsca, w których wspinała się Wanda Rutkiewicz. Dlatego najwięcej zdjęć przedstawia Śnieżne Kotły. To właśnie tam Wanda stawiała swoje pierwsze kroki, to tam poznawała góry. Mało kto wie o tym, że Wanda, tak jak pozostali wspinający się w Karkonoszach czynnie brała udział w pracach przy remoncie chatki pod Śmielcem – bazy wypadowej w Kotły. I właśnie dlatego by przybliżyć piękno Karkonoszy a także miejsca, w których zaczynali niemal wszyscy przyszli himalaiści wystawa otrzymała tytuł „Tutaj zaczynała Wanda”.

Wystawa została przygotowana przez Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy działającą w Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu.

Drugiego dnia pokazano filmy: „Życie na linie” Tadeusza Kraśko; „Temperatura wrzenia” Andrzeja Zajączkowskiego; „Tagas Expedition 2015” z wprowadzeniem Marcina Wernika; „10 minut o bazie pod Everestem” Stanisława Jaworskiego; „Mój mały Everest” Mirosława Dembińskiego; „Mama” Wojciecha Kozakiewicza; „Dwa razy osiem i pół” Szymona Wdowiaka; oraz na zakończenie cykl filmów Anny Teresy Pietraszek, która odpowiadała na wiele pytań zadawanych przez widzów.

Tego dnia miały także miejsce ciekawe spotkania. Na początek wystąpił Aleksander Kwiatkowski, który opowiedział o swojej znajomości z Wandą Rutkiewicz. Marcin Wernik wystąpił z prelekcją „Dosięgnąć gwiazd – Karakorum, Cerro Torre i najtrudniejszy triathlon świata w Tatrach”, a Wojciech Barański przedstawił prelekcje pt. „Najbardziej polska góra w Himalajach – Kangczendzonga”. Największe jednak zaciekawienie wzbudziła prelekcja Leszka Cichego pt. „Jak wielkie rzeczy dzieją się na zimowym Mount Evereście”.

Trzeciego dnia pokazano filmy: „Zniewolone góry” Anny T. Pietraszek i „Wertikal” Stanisława Goworuchina. Aleksander Lwow wygłosił prelekcję pt. „Czy każdy himalaista musi zabić się w górach?”. W specjalnym bloku tematycznym miało miejsce wspomnienie o Arturze Hajzerze w 5. rocznicę jego śmierci. Pokazano w nim filmy „Anna P.” Ryszarda Wareckiego; „Czekając na cud” Artura Hajzera i Kaji Kalicińskiej-Mendyk”; „Artur Hajzer. Subiektywnie” Dariusza Kmiecika.

Najbardziej jednak oczekiwanymi tego dnia były dwa wystąpienia. Pierwsze to prezentacja filmu „Zima K2 – Andrzej Zawada” zrealizowanego w 1993 roku przez jeleniogórzan Zbigniewa Dygdałowicza i Mariana Sajnoga, który wygłosił wprowadzenie do filmu.

Drugim ważnym, jeśli nie najważniejszym wydarzeniem było spotkanie z Krzysztofem Wielickim. Mimo iż tę część rozmowy nazwano „Trzy razy K2 zimą” to większość przybyłych interesowała tegoroczna wyprawa, zakończona, jak wiadomo, niepowodzeniem.



Przez cały czas trwania przeglądu odtwarzano utwór kwartetu ProForma, autorstwa Krzysztofa Gajdy pt. „Wanda Rutkiewicz”. Był on motywem przewodnim XXV PFA.

Dodam, że podczas trzech dni trwania imprezy Marian Sajnog oraz Anna i Krzysztof Tęcza prowadzili stoisko promujące nasz region. Opowiadali o atrakcjach Kotliny Jeleniogórskiej oraz Karkonoszy zachęcając do przyjechania w nasze strony. Zainteresowanym przekazywali wydawnictwa opisujące ciekawe miejsca przekazane przez: Karkonoski Park Narodowy, Starostwo Powiatowe w Jeleniej Górze, Urząd Miasta Jelenia Góra oraz Gminę Mysłakowice.

Wycieczka szkoleniowa na Trójgarb i Chełmiec

W niedzielę 20 maja 2018 roku odbyła się kolejna wycieczka szkoleniowa dla kandydatów na przewodników sudeckich. Tym razem zaproponowano im wycieczkę w Góry Wałbrzyskie. Za główne cele wzięto Trójgarb i Chełmiec. Ponieważ przyszli przewodnicy powinni wykazywać się nie tylko wiedzą krajoznawczą ale także posiadać dobrą kondycję fizyczną muszą od czasu do czasu zostać „przezołgani” by sprawdzić czy radzą sobie na trudnych trasach górskich.

Wszak to między innymi od ich kondycji będzie w przyszłości zależało bezpieczeństwo oprowadzanych grup.



Tym razem pojechaliśmy do Witkowa Śląskiego gdzie obejrzelśmy kościół p. w. Zwiastowania NMP. Uczestnicy kursu mogli tutaj wykazać się wiedzą na temat wyglądu tej budowli. Tak samo mogli opisać jak zbudowany jest budynek plebani. Stare budowle mają to do siebie, że zawsze posiadają jakieś ozdoby i budowane były w myśl obowiązujących wówczas zasad, które wręcz zakładały umieszczanie na nich ozdób.

Jeśli chodzi o kościół to bardziej jest on znany z pracujących tu przed laty kapłanów. W historii zapisało się ich trzech. Pierwszy to Dominik Geyer, opat Krzeszowa, który w roku 1703 uzyskał potwierdzenie fundacji probostwa w Cieplicach dla klasztoru. To za jego rządów zbudowano kościół w Cieplicach. Drugi kapłan to Innocenty Fritsch, który w roku 1716 został mianowany przeorem probostwa cystersów w Cieplicach, a trzeci to Alfons Kotzur, żyjący w latach 1882-1945. Proboszcz Kotzur swoją posługę w Witkowie pełnił równo 30 lat. Był to wyjątkowy człowiek, który kosztem własnego zdrowia prowadził prace duszpasterskie ale także pomagał miejscowej społeczności w sprawach związanych z życiem codziennym. Dzięki jego pracy ludzie mogli z nadzieją patrzeć w przyszłość.

Uczestnicy wycieczki szkoleniowej, mimo iż zdążyli już dobrze poznać nasze góry, chyba nie do końca wiedzieli co ich czeka. Dlatego gdy wyszliśmy z Witkowa i rozpoczęliśmy podejście na Trójgarb zostali zaskoczeni, przynajmniej niektórzy,

ciężkim podejściem jakie było przed nimi. Nie ma jednak co się dziwić, Trójgarb mimo, że mierzy ledwie 778 metrów n. p .m, wymaga na bardzo krótkim odcinku stromego podejścia ponad 300 metrów różnicy wzniesień. Co prawda całe podejście jest w naturalny sposób podzielone na cztery części, nie mniej każda z nich zmusza do sporego wysiłku. Nagrodą za włożony trud jest wspaniała panorama rozpościerająca się z punktu widokowego. Niestety na chwilę obecną jest ona mocno przesłonięta rosnącymi tam drzewami. Myślę, że można by zrobić tutaj małą przycinkę i odsłonić widoczne pasma górskie.



Wracając do trudności wspomnianego odcinka, spowodowały one, że grupa znacznie się rozciągnęła. Wiadomo, ci silniejsi byli na szczycie szybciej, ci słabsi później. Nie zmienia to faktu, że grupa musi być spójna i dlatego, w myśl zasad obowiązujących w górach, czekaliśmy na dojście ostatniego uczestnika wycieczki dając mu kilka minut na odsapnięcie. Zawsze trzeba o tym pamiętać, gdyż od tego zależy czy przewodnik ma kontrolę nad całą grupą.

Ponieważ na zaplanowanej trasie brak jest obiektów, w których moglibyśmy odpocząć i posilić się należało zabrać z sobą odpowiednią ilość prowiantu i picia. Najważniejsze bowiem podczas wycieczki górskiej jest to by nie dopuścić do odwodnienia organizmu.

Po zejściu do Lubomina dotarliśmy do ruin wybudowanej przez Zakłady Remontowo-Budowlane PTTK w Kowarach baczki PTTK „Pod Trójgarbem”. Niestety widok jaki zastaliśmy jest bardzo smutny. Teraz kursantów czekała

niespodzianka. Nie mówię tutaj oczywiście o dwukilometrowym przejściu bardzo ruchliwa drogą (tego w dzisiejszych czasach nie da się do końca wyeliminować) ale o kolejnym ciężkim podejściu na Chełmiec (851 metrów n. p. m.) do niedawna niestusznie uważany za najwyższy szczyt Gór Wałbrzyskich.

Tym razem szczyt wznosi się około 400 metrów nad okolicę. Początkowe podejście jest na tyle łagodne, że powoli przygotowuje nas do większego wysiłku, jednak późniejsze dwa odcinki prowadzące wąską ścieżką stwarzają wielką trudność wynikającą zarówno z nachylenia stoku jak i ze śliskości terenu. Tym razem nie można było sobie pozwolić tak jak poprzednio na ciągłe podejście bez odpoczynków. Przerwa w marszu co jakiś czas nie tylko, że była potrzebna ale wręcz wskazana. Chodzi przede wszystkim o reakcje naszego organizmu. Chodzi także o reakcje potencjalnych klientów przyszłych przewodników. Jeśli ci nie odczują tego na własnym organizmie nie będą wiedzieli czego mogą spodziewać się po uczestnikach oprowadzanych przez nich wycieczek. A jest to bardzo ważne, gdyż góry mimo iż niewysokie to potrafią skutecznie zniechęcić niewprawionych w wędrówce i zmusić ich do rezygnacji z założonego celu.



Na Chełmcu ponownie musieliśmy skorzystać z niesionych przez nas zapasów. Co prawda sama wieża widokowa była czynna ale bufet niestety nie. To w sumie dobrze gdyż każdy mógł przekonać się, że nie zawsze można zakładać, że na trasie wszystko podadzą nam na tacy i musimy brać pod uwagę różne ewentualności.

Ciekawostką tego miejsca jest fakt, że tuż po II wojnie światowej znajdującą się tu wieżę widokową przekazano Dolnośląskiej Spółdzielni Turystycznej w Jeleniej Górze, a w otwarciu małego schroniska uczestniczył dr Mieczysław Orłowicz.

Zejście do Boguszowa-Gorców mimo, iż jest długie i monotonne, nie dostarczyło nam specjalnych kłopotów zważywszy ewentualną nagrodę w formie posilenia się w którymś z lokali. Niestety jak się okazało całe miasto zostało „zamknięte”. Wszystkie istniejące w Boguszowie lokale obsługiwały przyjęcia komunijne. Nam pozostało tylko zrobić zakupy w delikatesach i usiąść na schodkach koło ratusza. Była to kolejna niespodzianka jaka może przytrafić się podczas oprowadzania wycieczki. I właśnie w takich momentach przyszły przewodnik musi sobie poradzić mając na uwadze dobro grupy, którą oprowadza. Myślę, że tym razem nasi kursanci zostali dostatecznie doświadczeni przez różne nieprzewidziane sytuacje jakie wynikły po drodze, a trudności trasy, którą przebyli uświadomiły im, że z górami (wysokimi czy niskimi) nie ma żartów. Do tego dowiedzieli się wielu wiadomości krajoznawczych zarówno z historii jak i architektury.

Wydawca:

Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"

Jelenia Góra – maj 2018

Tekst i foto: Krzysztof Tęcza